



## List na skrawku papieru

Kolegol

Jest mi smutno i źle.

Wiem, dlaczego:

rozstaliśmy się wczoraj w złości,  
nie podaliśmy sobie dłoni.

...Wiem. Byłoby najprościej,  
żebyś mnie wtedy był dogonił  
i przyznał szczerze, że w tej sprzeczce...  
że... że to moja była wina.

Lecz tego nie zrobiłem.  
Byłem zły, że właśnie ty  
nie wyciągnąłeś ręki pierwszy do mnie.  
A teraz wstyd i smutno mi ogromnie,  
i tak się boję

żeby ta przyjaźń nasza cała  
przez jedną taką głupią rzecz się  
nie rozchwiała.

— — — — —

Ten list pisałem w nocy.  
Dziś go na ławce ci tu kładę  
(a serce we mnie takie rade!)...  
Przeczytaj. Ja podejść potem.  
Przeczytaj i — zapomnij o tem,  
com zrobił złego.

Ściskam ci dłoń w uściskach wielu,  
kolego,  
i mój przyjacielu...

## Wesoła historia o śniegowym bałwanku który przed wiosną uciekał do morza



(Dokończenie)

Fożegnał straszka na wróble, jak brata,  
na całą wiosnę, na długie lata.

A strach mu radzi:

— Sam, moje złoto,  
nie zajedziesz przez noc do morza  
piechotą,

nie zawadzi,  
jak cię dorożkarz podwiezie parą koni.

— Ano, dobrze. —

Zobaczył bałwanek dorożkę w  
miasteczku w rynku,  
i żwawo wsiada do niej.

Dorożkarz, który na koźle drzemał,  
obudził się nagle i oniemiał.

a potem w krzyk:

— Co to? Kto to?

Czy ja śpię jeszcze, czy mi się  
w oczach troi?

Ludziez wy moi!

A cóż to za pasażer taki?

Śniegowa głowa,  
śniegowy brzusek,  
śniegowe ręce, nogi,  
śniegowy kożuszek!

A, mój panku  
śniegowy bałwanku,  
wylaż czempredziej z dorożki!  
Nie podwożę cię ani troszki!





Roztopiłbyś się w drodze!  
i dorożkębyś zamoczył srodze!  
No, wylaż w porę,  
a nie... to się do bata biorę! —  
Cóż miał robić biedny bałwanek?  
Widząc ten gniew srogi,  
wyskoczył z dorożki i w nogi!  
A niedaleko stała tam taksówka.  
Nie mówiąc słówka,  
nasz bałwanek na stopień wskakuje  
i... samochodem jechać usiłuje.  
Ale szofer, gdy go zobaczył,  
palnął mówkę,  
że z takim dziwnym pasażerem  
nie pojedzie nawet za latówkę.  
Bo tak się może zdarzyć,  
że w czasie drogi  
roztopi się w taksówce pasażer niebogi  
i zginie bez śladu.  
A wtedy  
ile szofer miałby biedyl  
Wszyscyby go pytali  
i duzi i mali:  
gdzie szofer podział pasażera?  
Nie. Lepiej niech bałwanek  
nogi za pas zbiera  
i umyka.  
A jak mu tak bardzo zależy na czasie,  
niech biegnie z prośbą o pomoc do  
lotnika.

Ale lotniska nie było w tem...  
Więc bałwanek nareszcie  
sam wpadł na pomysł taki  
(a może mu go podszeptnęły  
lejące na północ, te co u nas zimowały,  
ptaki?)

oto pójdzie nad rzekę, nad wodę  
i poprosi ją serdecznie,  
gorąco i szczerze:

Rzeka płynie do morza,  
niech go z sobą zabierze!

— Rzeko, rzeko kochana!  
Poratuj mnie, śniegowego bałwanika!  
Muszę za zimą iść do morza,  
a nie mogę czekać na to do ranka!  
Nie mogę!  
Bądź tak dobra i weź mnie z sobą  
zaraz w drogę. —

Rzeka bardzo dobra była,  
chętnie na prośbę bałwanika się  
zgodziła:

— Masz tu, bałwaniku, lodową krę,  
siądź na niej i pływ.  
Nie będzie ci źle!  
Jeśli taka wola Boża,  
to dopłyniesz aż do morza  
na lodowej krze  
nie będzie ci źle. —  
Hops! wskoczył bałwanek na krę.  
Kra płynie, na fali kołysze się i rusza,  
aż drży w bałwaniku ze strachu  
jego lodowa dusza.

— Ale co tam! Albo to nie do morza  
płynię?

A jeśli już mam zginąć...  
No, to w morzu zginę!  
Nie boję się teraz wcale!  
Hej, do morza! nuż, fale! —  
I tak płynął zuch bałwanek,  
aż nad rzeką stanął ranek.

Ale co to?  
Wielki Boże?  
Toć już widać śliczne morze?  
Ucieszył się śniegowy Bałwanek  
serdecznie:

— To nic, że rozpląnę się cały,  
jeżeli w morzu będę pływał wiecznie!  
Jakże tu cwanie, jakże tu miło!  
Tak dobrze nigdzie mi nie było! —  
I myk!  
biały bałwanek śniegowy

w morzu znikł,  
A wiślane wody, co go niosły  
czas nie miały

zmienić się w morskie fale  
i tak chórem zaśpiewały:

— Do morza, do morza wpadamy wraz!  
Do morza, do morza już czas nam, czas!  
Witajcie wy, morskie, głębokie odmęty!  
Witajcie bogate, ładowne okręty!



# 19 marca

19 marca w całej Polsce dzieci obchodzą wielkie święto. W dniu tym składają życzenia jednemu z największych Polaków, bohaterowi narodowemu, **Józefowi Piłsudskiemu**. Każde dziecko w Polsce wie, kto to jest Marszałek. Wie, że kiedy Polska była w niewoli,— Marszałek myślał o tem, jak tę Polskę oswobodzić. On tworzy pierwsze Legjony, które idą wywal-

czać Ojczyznę. Idą nieść w ofierze swoje życie dla Polski, żeby była wolną. Dziś Polska jest znowu państwem wolnem. To też w dniu imienin Człowieka, który całe swoje życie poświęcił dla Polski, wszyscy składają mu serdeczne życzenia, dzieci z całej Polski w dniu tym przychodzą do Belwederu, gdzie mieszka ukochany przez nich Dziadek, i życzą mu długich, długich dni szczęścia i radości.

## W marcu jak w garcu

Wiadomo, że Rok rządzi dwunastoma miesiącami. Co pewien czas wypuszcza jednego z nich i pozwala mu panować na świecie.

Miesiące, jak miesiące. Każdy z nich chciałby panować jaknajdłużej, ale zwykle są posłuszne i, gdy Czas odwoła je, wracają, aby złożyć przed Rokiem raport ze swych rządów. Jeden Luty jest bardzo kłótniwy i uparty.

Nigdy nie chce wrócić w porę do pałacu miesięcy. Rok pozwolił mu panować tylko dwadzieścia osiem dni, więc stara się zawsze, jak może, żeby utrwalić się w pamięci. Najbardziej daje się we znaki ptakom, zwierzętom i biednym ludziom. A taki jest uparty, że nawet wytargował sobie co cztery lata panowanie o jeden dzień dłuższe.

Ponieważ dwa miesiące nie mogą razem panować na świecie, więc Luty ustępuje miejsca Marcowi, ale postanowił, że będzie mu skrycie przeszkadzał, ile tylko się da.

Właśnie Czas oznajmił Lutemu, że pora iść z raportem do Roku. Cóż było robić? Poszedł. Po drodze spotkał Marca, który akurat wychodził na świat, wesoly i uśmiechnięty.

— Czekaj, ty — pomyślał Luty — nie ciesz się! Jeszcze ja ci pokażę, co umiem! I poszedł zdawać raport.

Marzec zaczął robić porządek.

Rozrąbał lodowe okowy wód, aż zaszumiały radośnie rzeki i strumienie. Skowronka, który niedawno wrócił z cienliwych krajów, wysłał w poselstwie do słońca, aby spojrzało łaskawiej na zmarzniętą ziemię. Słońko nie pożałowało ciepłych wejrzeń. Roztąjały wnet śniegi, nabrzmiały pączki i młode pędy drzewin.

— Dzięki! dzięki! — zaśpiewał skowronek, oznajmiając całemu światu, że to już wiosna nastaje.

Radość i uciecha ogarnęła wszystkich.

A Luty wymknął się cichaczem z pałacu miesięcy i zaczął psocić.

Rzucił na ziemię ogromną przygarść śniegu, wypuścił z ukrycia zimny wiatr, zasnuł niebo szarą przędzą chmur.

Popłoch powstał na świecie. Co tylko żyło, pochowało się do swych kryjówek, żeby nie stanąć na drodze złemu Lutemu. Biedny Marzec, widząc, że jego praca idzie na marne, zapłakał gorzko obfitemi strumieniami deszczu. Płakał tak długo, dokąd jego łzy nie stopiły reszty śniegów i lodów. (Dokończenie na str. 6-tej)





ZSB

Łowiczanka





ZSB

Krakowianka

# W marcu jak w garcu

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

Tymczasem Luty ukrył się, bo bał się zbyt długo rządzić na świecie w nieswojej porze.

Marzec zabrał się znowu do pracy. Przez kilka dni zdawało się, że już nie wróca wichry i śnieżyce.

Ale Luty jeszcze się nie uspokoił. Znowu wylazł z kryjóWKi, objuczony jakiemiś toibami.

Właśnie Marzec wdał się w gawędę z ptakami, wracającymi z wyraju, i wypytował je o nowiny, zapominając o Bożym świecie, gdy na głowę poczęły mu spadać białe, lodowate kamyczki.

— Gwałtu! toż to grad pada! — zakrzyknął zrozpaczony.

Za gradem sypnął śnieg dużemi, mokremi płatami, a później zawiął ostry, przejmujący wiatr. Naokoło rozległy się narzekania:

— Ładnie się Marzec sprawuje, niema co mówić!

— Obiecywał wiosnę, ciepło, a tu nas ziąb przejmuje do szpiku kości!

×

I kilka razy jeszcze powtarzały się takie historie.

Jak tylko Marzec chciał chwilę odsapnąć, zaraz Luty wylazł z kryjóWKi i plątał mu psie figle.

— Słoneczko kochane, ratuj mnie! — wołał wtedy Marzec.

Słonko nie kazało się długo prosić.

Na ziemię sypał się to śnieg, to grad, to strumienie deszczu lały się, jak przez sito, ale i złote słońce nieraz pokazywało się na niebie, a ciepły jego uśmiech oznajmiał całemu światu, że wiosna już nadchodzi.



## O kosmatej rękawicy, okropnej czarownicy o brudku, o mydle i o Grzesiu straszyle

Grześ ma wielkie uszy, a w tych uszach pełno brudku. Brudkowi dobrze w Grzesiowych uszach: ciepło, zacisznie. Nikt brudkowi tam nie przeszkadza. Brudek sobie pośpiewuje:

W tem Grzesiowem uchu  
cieplutko, jak w puchu!

Oj, dana!

Grześ ma wielkie połamane paznokcie, a za paznokciami pełno brudu. Brudkowi dobrze pod Grzesiowemi paznokciami, więc sobie podśpiewuje:

Oj, ten brudek szary-bury  
lubi Grzesiowe pazury!

Oj, dana!

Grześ ma długą szyję, a na tej szyi rzepę można siać, tyle brudku! Brudkowi dobrze na Grzesiowej szyi i tak sobie podśpiewuje:

Grzesio nigdy się nie myje!  
Leżmy na Grzesiową szyję!

Oj, dana!

Aż tu raz zrobiła się awantura! Dowiedziała się o Grzesiowych brudkach kosmata rękawica. A to wszystko przez tę ciotkę Brygidę! Ciotka Brygida zobaczyła brudek i zaraz łaps! za kosmatą rękawicę.

Brudek i ten z uszu, i ten ze szyi, i ten z za paznokci zaczął śpiewać żałośnie:

Ta kosmata rękawica —

to paskudna czarownica!

Ale nie nie pomogło. Kosmata rękawica — cap! Grzesia za kark, nad miednicą przygięła i... chlustu... prastu, lata po szyi, po plecach, świdruje w uszach i w nosie, a mydło pieni się ze złości i ryczy:

Szuru-buru, bzyku-bzyku,

ja ci sprawię, ty, brudziku!

A szcزتka najeżyła się, nasrożyła i harc-harcu, cały brudek z pod paznokci wymiotła. A woda — chlapu-ciapu, do reszty brudek wypłukala. Stoi Grzesio nad miednicą i beczy:

Oj, ta rękawica wszystko wymyła!

Jednego brudzika nie zostawiła!



# Nasze Listy

Szurkówna Wala — Ryga

Liścik Twój otrzymaliśmy i gazetę wysłano na nowy adres, ale Walu, poprosz Tatusia, żeby zapłacił prenumeratę, bo dotychczas jeszcze tego nie zrobił no i gazeta niedługo więcej przychodzić nie będzie. A liścików do nas pisanych nie trzeba się wstydzić! Przecież my jesteśmy Waszymi przyjaciółmi. Napisz, Walu, czyś dostała ostatni numer gazety i czy Tatuś opłacił prenumeratę.

Wierszyk, który nam przysłałaś, jest bardzo ładny; jak będzie miejsce w Krasnoludkach to wydrukujemy.

Jadzia Chmielowska — Ryga

A dlaczego Jadziu tak mało nam o sobie napisałaś? Jako przyjaciele chcielibyśmy coś więcej wiedzieć. Bajka ładna, tylko bardzo smutna. Tobie podobają się tylko takie smutne? Czy dużo masz koleżanek? Napisz nam coś o szkole, czy lubisz się uczyć, bawić? Czekamy drugiego liściku.

Stanisława Zabłudowska — Lepaja

Tak, Stasiu, o ile gazeta przestaje przychodzić to znaczy, że jest coś nie w porządku z opłatą. Trzeba uregulować pieniądze i znowu będziesz otrzymywała każdego tygodnia Krasnoludki. Te numery „Naszego Życia”, których nie masz — postaramy się Ci posłać, o ile, oczywiście, będziemy mieli; a pamiętaj Kochanie pilnować punktualnie opłat za gazetę to nie będzie wcale przerw. Bajka ładna tylko taka straszna ze strachami. To nie znaczy, żeby Krasnoludki bały się strachów, ale wolą czytać i słuchać bajek, które są radosne i słoneczne. Ale napisz nam jeszcze jedną, dobrze?

X. X. X. — Ryga

Otrzymały Krasnoludki liścik i nie wiedzą od kogo. Nikt się nie podpisał. Piszą w tym liście tylko że ta mała dziewczynka kocha mocno Krasnoludki, lubi je czytać i już. Nic nam nie napisała o sobie, więc nie mogę Wam nawet powiedzieć kto to jest. I nawet jest wierszyk napisany. Kochanie, o ile lubisz czytać Krasnoludki to napewno przeczytasz i ten list. Krasnoludki czekają od Ciebie liściku, ale który będzie podpisany Twoim imieniem i nazwiskiem, dobrze?

Małe dziewczynki z Rygi, których fotografia była w numerze Krasnoludków. Czekami i czekamy, i nie możemy doczekać się Waszych listów! Już zaczynamy wierzyć, że nie umiecie pisać, czy tak?

Miłosław Palecki — Lepaja

Cieszymy się Miłku razem z Tobą z czwórki i to do tego z plusem, ale więcej będziemy się cieszyć, jak nam napiszesz, że dostałaś piątkę. Postaraj się tylko o trochę uwagi na lekcjach. Nasi przyjaciele nie mogą mieć dwój wcale. Pytasz, czy wstąpić do harcerzy. Naturalnie! Każdy mały Krasnoludek należy do harcerzy i nawet mamy specjalne zastępy krasnoludków. Pytasz jeszcze, jak my wyglądamy? Na obrazkach zawsze mamy długie brody, krasne czapki i długie, długie nosy, ale to tylko na obrazkach. My się tak zaraz zmieniamy, jak nas fotografują. W życiu jesteśmy podobni do Ciebie, Miłku. Mamy włosy jasne, ciemne. Nosy długie, krótkie, a na głowach nosimy czapki, berety i nawet kapelusze. Mieszkamy wszędzie: i pod grzybami czasami też, zwłaszcza w lecie, kiedy idziemy popatrzeć, czy jest porządek w lesie. Much nie jemy, to tak się tylko w piosence śpiewa, ale bardzo lubimy groszek, marchewkę, kartofle i dużo, dużo potraw, które i ty napewno lubisz dostawać od mamusi na obiad. Zabie łapki odstępujemy bocianom, które przylatują na wiosnę. Klekocą nam potem przez cały dzień podziękowanie.

No, cóż Miłku, co jeszcze o nas chciałbyś wiedzieć? Napisz. Twój liścik był bardzo miły. Jak zostaniesz harcerzem i jak będziesz dzielnym, jak będziesz miał same piątki i ani razu nie będziesz siedział w kozie — powiemy Ci jak i ty możesz zostać prawdziwym krasnoludkiem. Cheiałbyś? Tymczasem pozdrawiamy cię bardzo serdecznie. Mamusi, Tatusiowi i siostrzyczce — pozdrowienia. Do zobaczenia, Miłku! Do następnego liściku! Dzieci z Rezekne, Daugawpilsu, Krasławia, Łudzy itd.

— Krasnoludki nie mają od Was wcale liścików. Czyżby w całym mieście u Was nie było przyjaciół naszej gazetki? Czekamy! Piszcie! Bo gotowiśmy pomyśleć, że nie umiecie trzymać pióra w ręku . . .



Jak się biała myszka pyszniła przed szaremi  
swym białym futerkiem  
i co z tego wynikło.

